Dagmara Swałtek

Listy Gusty Ehrlich

Gusta Ehrlich trafiła do niemieckiego aresztu w Krzeszowicach pod Krakowem w lipcu 1942 r. Niepewna swoich dalszych losów, napisała kilka listów, których adresatką była jej córka Władysława. Chociaż powstawały w pośpiechu i przy użyciu trudnych czasem do odcyfrowania skrótów, są niezwykle ciekawym świadectwem Zagłady. Szczególnie poruszające wydaje się zestawienie troski matki, która pragnie zapewnić bezpieczny byt, także materialny, swoim córkom, z gasnącą nadzieją i coraz silniejszym przeczuciem zbliżającego się końca.

Gusta (Gustawa) Berger przyszła na świat w 1900 r. w Bodzowie, leżącym wtedy na przedmieściach Krakowa. Przez całe życie była związana z tym właśnie miastem. Stąd pochodził także starszy od niej mąż, Zygmunt Ehrlich. Rok po ślubie, który miał miejsce w 1922 r., urodziła się ich pierwsza córka Władysława. W 1934 r. przyszła na świat kolejna córka Jadwiga (w tekście nazywana Agą). Władysława była adresatką listów napisanych przez Gustę Ehrlich z Krzeszowic.

Rodzina była dość zamożna. Zygmunt Ehrlich w połowie lat trzydziestych został współwłaścicielem firmy Gumatekt produkującej masę asfaltowo-izolacyjną. Drugim wspólnikiem był inż. Gustaw Ehrlich, mąż Adeli Ehrlich występującej w liście jako ciotka Lo. Rodzina posiadała także kamienicę w Podgórzu, ale sami mieszkali przy ul. Brackiej, w pobliżu Rynku Głównego, nieopodal biur firmy[1]. W 1938 r. mąż Gustawy umarł, a ona musiała przejąć odpowiedzialność za współprowadzenie firmy. Ze słów podania z prośbą o chrzest napisanego przez Gustę już w czasie okupacji wynika, że przed wojną miała wielu przyjaciół wśród katolików. Imiona nadane córkom także wskazują na bliskie związki z kulturą polską. Język, którym posługiwała się autorka listów, jest poprawny i wskazuje na osobę wykształconą.

Po zajęciu Krakowa przez Niemców rodzina prawdopodobnie pozostała w miejscu zamieszkania. Można przypuszczać, że matka i córki nie zostały początkowo rozpoznane jako Żydówki. Na listach osób przeznaczonych do wysiedlenia z Krakowa ani późniejszych listach Żydów, którzy mieli zostać przeniesieni do getta

[1] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APKr), 218, Spis przynależnych do stoł. król. m. Krakowa; *ibidem*, 442, RHB.IX-594, Rejestr handlowy. Do 1934 r. firma Gumatekt nosiła nazwę Gumatect.

Gusta[2], Władysława ani Jadwiga Ehrlich nie występują. W Archiwum Państwowym nie ma także ich wniosków o wydanie żydowskich kenkart. Aby zapewnić bezpieczeństwo sobie i dzieciom, Gusta w 1940 r. podjęła decyzję o przyjęciu wiary katolickiej i chrzcie. Zapewne nie zdawała sobie w pełni sprawy z tego, że w świetle nazistowskich ustaw rasowych taka zmiana wyznania nie miała znaczenia. Osobą, która przygotowywała do tego sakramentu przyszłe neofitki, był franciszkanin, o. Joachim Bar. Wiadomo, że ten zakonnik zajmował się przyjmowaniem także innych Żydów w poczet Kościoła w okresie okupacji. Razem z Gustą i Władysławą Ehrlich do sakramentu przygotowywała się Salomea Friedman z dwójką dzieci. Być może była to pani Friedmanowa występująca w jednym z listów.

W marcu 1941 r. Władysława Ehrlich wyszła mąż za Leopolda (Poldiego) Rindla. Akt zaślubin znajduje się w parafii kościoła Najświętszej Marii Panny w Krakowie. Pan młody urodził się w Cieszynie w 1916 r., jego rodzice nazywali się Adolf i Handa z Serogów. Przed okupacją niemiecką pracował w fabryce nawozów sztucznych w Borku Fałęckim, prawdopodobnie w firmie Solvay. Szczęście małżeńskie nie trwało długo, bo już w sierpniu 1941 r. Leopold Rindel został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Następnie został przewieziony do Auschwitz w transporcie z 14 stycznia 1942 r., tam przydzielono mu numer obozowy 25 532. W aktach figuruje jako katolik i Polak. Początkowo Władysława dostawała listy od męża, ale te przestały przychodzić w 1942 r.[3] Dzisiaj wiadomo, że Leopold Rindel zmarł 21 września 1942 r.[4]

Gusta Ehrlich, rozumiejąc, że zagrożenie narasta, postanowiła wyprowadzić się z miasta do znajdującej się na zachód od Krakowa wsi Tenczynek. Na podstawie listu można założyć, że zatrzymała się u niejakiej Drabikowej. Nie wiadomo, jak w tym czasie od strony formalnej działała firma Ehrlichów, czyli Gumatekt. Wśród dokumentów należących do zespołu *Hauptgruppe Gewerbliche Wirtschaft und Verkehr in der Distriktskammer für die Gesamtwirtschaft in Krakau*[5] niestety nie występuje ani Gusta Ehrlich, ani Gumatekt. Nie można również ustalić, czy firmie przydzielono zarządcę komisarycznego, czy może działała jako przedsiębiorstwo „aryjskie", ponieważ dokumenty rejestru handlowego zostały zdekompletowane. Nie wiadomo także, jaką dokładnie pozycję zajmował kilkakrotnie występujący w listach dyrektor Zięba.

Pewne jest natomiast, że Gusta Ehrlich z Tenczynka trafiła do aresztu w Krzeszowicach[6]. Miejscowy areszt gminny według wspomnień okolicznych mieszkańców

[2] Występująca w niektórych dokumentach archiwalnych Gusta Ehrlich to inna kobieta nosząca to samo imię i nazwisko, urodzona 16 lat po autorce listów.

[3] APKr, 446, I.3.ZG. 301/47, Zeznanie świadka Włodzimierza Bobownika.

[4] *Księga pamięci: transporty Polaków do KL Auschwitz z Krakowa i innych miejscowości Polski Południowej 1940–1944*, red. F. Piper, J. Strzelecka, Oświęcim 2002, s. 788.

[5] APKr, 319, Grupa Główna „Gospodarka i Ruch" w Izbie Okręgowej dla Gospodarki Ogólnej w Krakowie, która przejęła m.in. zadania przedwojennej Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie.

[6] To niewielkie miasteczko w czasie okupacji nosiło nazwę Kressendorf. Znajdujący się tam wspaniały pałac hr. Potockich Hans Frank wybrał sobie na letnią rezydencję.

był ponurym miejscem i wśród miejscowych był uważany za krzeszowicki odpowiednik więzienia przy ul. Montelupich. Najgorzej wspominano sekretarza gminy Bruno Kochańskiego oraz miejscowego komendanta granatowej policji Józefa Niejadlika. Po wojnie Kochański został skazany na karę śmierci, m.in. za rozstrzeliwanie Żydów. Wyrok został wykonany 4 maja 1949 r.[7] Tam właśnie trafiła Gusta Ehrlich, a listy z aresztu były ostatnimi pochodzącymi od niej wiadomościami.

Losy córek Gusty Ehrlich można odtworzyć na podstawie dokumentów i świadectw. Młodsza z nich, Jadwiga, została już w 1942 r. wysłana do klasztoru pod Warszawą. Według powojennych zeznań świadków, listy od niej przychodziły jeszcze w roku następnym. W 1943 r. władze niemieckie dowiedziały się o ukrywających się w klasztorze Żydówkach, które następnie rozstrzelano. Władysława została aresztowana w 1943 r. i przewieziona do obozu w Płaszowie. Stamtąd na pewien czas trafiła do fabryki amunicji w Skarżysku, a następnie do obozu Ravensbrück, gdzie doczekała wyzwolenia przez aliantów. Po wojnie zamieszkała w Wielkiej Brytanii[8].

List Gusty Ehrlich do Kurii Metropolitalnej w Krakowie[9]

Do Najprzewielebniejszej Kurii Metropolitalnej w Krakowie

Podpisana Gusta Ehrlichowa, wdowa, ur. 16 VIII 1900 r. w Bodzowie, prosi najuprzejmiej o łaskawe dopuszczenie jej wraz z córkami Władysławą ur. 20 IX 1923 r. w Krakowie, Jadwigą urodzoną 3 III 1934 r. w Krakowie do Chrztu Świętego, a prośbę swą motywuję jak poniżej.

Od wczesnej młodości przyjaźniłam się z przyjaciółkami katoliczkami, przez co miałam okazję przypatrywać się życiu katolickiemu. Poznałam wówczas zasady wiary katolickiej, poznałam jak szeroko pojęta jest w religii katolickiej miłość bliźniego, i wreszcie poznałam ile radości i ukojenia dać może wiara w zbawienie. Już w latach młodzieńczych dojrzało we mnie postanowienie przyjęcia Chrztu Świętego, lecz nie mogłam tego dokonać z powodów ode mnie niezależnych. Uczyłam się wówczas sama religii chrześcijańskiej, zaś obecnie pod światłym kierownictwem Przewielebnego O. Joachima z Zakonu OO. Franciszkanów, religię tę poznałam gruntownie.

W czasach w jakich dziś żyjemy, ciężkich i burzliwych, człowiek czeka ukojenia i zbawienia, a znaleźć je może tylko w szczerej i gorliwej modlitwie do Tego, który przyszedł na świat aby go zbawić. I chociaż nie jestem jeszcze członkiem Kościoła Katolickiego, uczęszczam pilnie na Nabożeństwa, bo wierzę całem sercem i duszą w Boga-Ojca, Syna i Ducha Św. i w prawdy głoszone przez Kościół, a modlitwa ta i wiara daje mi pełne ukojenie.

---

[7] A. Fujarski, *Kronika Miasta Krzeszowic 1939–1945*, Krzeszowice 1993, s. 20, 27.

[8] APKr, 448, I.1.ZG 203/47, Zeznanie Szymona Górskiego.

[9] Oryginał znajduje się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Dlatego też proszę najuprzejmiej o łaskawe dopuszczenie mnie wraz z dziećmi do Chrztu Świętego, abym mogła przez życie w pokorze i cnocie katolickiej w tym duchu wychowywać dzieci i stać się godnym członkiem Kościoła Katolickiego.

Załączam moją metrykę zaślubin, metryki urodzin córek, oraz zaświadczenia o wystąpieniu z Gminy Wyznaniowej.

Kraków, dnia 4 marca 1940

Dopisano:

Niniejszym stwierdzam, że od początku stycznia b.r. przygotowywałem p. Ehrlichowej z córką Władysławą do przyjęcia Chrztu Świętego.

O. Joachim Bar, franc.

Kraków, dnia 5 marca 1940

Listy napisane z aresztu w Krzeszowicach przez Gustę Ehrlich, przedłożone przez jej krewną Hannę Marguliesową z Rotbergów

Niedziela, 19 lipca 1942

Moja Ukochana Córko! I cóż mam ci napisać w tych ostatnich godzinach mego życia z tego przedsionka drugiego świata. Ciężko zgrzeszyłam wobec Was dzieci moje i sama najbardziej pokutuję. Myśl o Was doprowadza mnie do szaleństwa, chociaż nie wstydzę się przyznać, że i ze względu na samą siebie nie chcę umierać! Ja chcę jeszcze żyć! Ja chcę jeszcze coś przeżyć, chcę Ciebie właśnie widzieć z powrotem u boku męża i chcę jeszcze Agusię do czegoś doprowadzić. Ale co pomoże moje chcę. Fatalny zbieg okoliczności i najtragiczniejsze to, że nie byłoby trudno stąd mnie wyciągnąć, ale nikt nie przyjeżdża i z nikim się porozumieć nie mogę, a pisać mogę oficjalnie tylko raz na tydzień parę słów. – Więc łudzić się nie mogę.

A ponieważ mimo mojej śmierci Wasze życie musi iść naprzód bo takie jest prawo życia, chcę Ci Władziu podać parę wskazówek i wyjaśnień materialnych. Sądzę, że ktoś Ci pomoże zarówno w rozwikłaniu jakoteż w wychowaniu Agusi. Wiem, że jak Poldi wróci to się nią zajmiecie. Gdyby z Poldim Broń Boże coś się stało, to moim zdaniem Ty powinnaś swoje wykształcenie uzupełnić by dojść do jakiegoś niezależnego stanowiska. Wprowadź w czyn politechnikę. Praktyka kreślarki winna ci w tym pomóc, a to Cię uniezależni od najlepszego nawet męża. A po skończeniu studiów wyjdź zamąż. Nie gniewaj się, że piszę o tym dziś, kiedy Poldi żyje i pragniemy z całego serca aby wrócił. No ale potym już Ci nie będę mogła nic radzić, a wiesz, że mam dosyć zdrowy pogląd na życie drugich. A jeśli tak się złoży, że Agusia będzie u Ciebie mieszkała, niech to nie będzie dłużej aniżeli do 15-go najwyżej 16-go roku życia. Potym niech raczej mieszka u obcych ludzi. Nie śmiej się Władziu! Ja Ci dobrze radzę! Nie wolno mieć w domu młodszej kobiety nawet własnej siostry! Ale otocz ją ciepłem. Na najbliższy okres t.j. do końca wojny nic Ci nie radzę, bo nie zawsze układa się według planów. Pracuj jak możesz. Jasnym promieniem wczoraj była mi paczka i twoje pismo na adresie. Od poniedziałku wczoraj po raz pierwszy się umyłam i rozebrałam na noc.

A teraz finanse. Nie wiem co z Felicjanek. Sądzę, że wszystko stracone i dlatego nie daję żadnych wskazówek. Przykro mi tylko, że w związku z tym Romkowie wszystko stracili, no ale niestety, na to nic nie mogę poradzić. Mają życie którego mnie już brak.

Załączam kluczyk od szkatułki, która jest u Broni. W szkatułce jest broszka i pierścionek, Jadzi obrączka i diament, pierścionek Lusi, renta nasza, więc w razie potrzeby sprzedaj, to ci da parę tysięcy umożliwiających pewne przetrwanie.

U Zięby (Mery pomoże Ci w odebraniu, wzgl. załączam bilet) jest:

6 beczek Gum II

12 wzgl 11 1/2 bębna asf. meksyk.

Trzeba dyr. Ziębie zapłacić za dwa lata. Myślę, że 600 zł. W sprzedaży asfaltu pomoże Ci Konturek. Ostatnio już chciał dać po 5 zł kg. Gdyby nie przez niego to Dach weźmie. Może nie da tej ceny, to mniej. Z gum. zwróć się do dyr. Dytrycha może coś potrzebują, a jak nie poproś w Dachu by się zajęli sprzedażą. Wykaz beczek jest u Broni w szufladzie nocnej szafki. Jest to ostatni raport Szymka z czerwca 1940 na kancelaryjnym papierze pisany przez kalkę. Na jednym egzemplarzu z boku jest zaznaczone, które beczki poszły już do Herbewo[10], Ziel.[11] i Reychan[12]. O te próżne beczki w tych firmach możesz się też upomnieć. Zawsze paręset złotych warte. Ze sprzedaży Gum. należy się S.S. zł 1.200= które mu winnam za wytwórnię.

U Gabrychowej jest jeszcze ponad 200 sztuk pięciolitrówek tych zardzewiałych. Pisałam do inż. Kępy by się zająć sprzedażą. U Gabrychowej dowiedz się czy był względnie napisz jeszcze raz. Przynajmniej po 10 zł winnaś uzyskać. Są tam też jeszcze pokrywy, ale ile i jakie nie wiem. Ona Ci powie i pomoże w sprzedaży.

U Chowańców jest kaseta srebra. Komplet na 12 osób razem 101 sztuk. U Buczków są koszyczki i inne srebrne przedmioty. Część tego jest Ady 2 cukiernice i kieliszki (z tych co jeden połamany) są Lusi wzgl. WW. Reszta nasza.

U Reychan jest amerykańska szafka na registraturę.

U Rzepy amerykańska szafka żaluzjowa i mała półeczka na papier. U dozorcy szafa mała z półkami, to co koło ich kredensu stoi. U Huchrowej maszyna do pisania Łazików. U WW. są materace z łóżka Ady, które stoi u Broni. Nocna szafka

---

[10] Herbewo Herliczka-Bełdowski-Wołoszyński Zjednoczone Fabryki Tutek i Bibułek S.A. w Krakowie. Przed wojną była to jedna z największych firm związanych z przemysłem tytoniowym w mieście.

[11] Zjednoczone Fabryki Maszyn, Kotłów i Wagonów L. Zieleniewski i Fitzner-Gamper, duże, przedwojenne przedsiębiorstwo. Po przejęciu przez niemiecki zarząd komisaryczny zostało przestawione na produkcję wojenną (wytwarzano tam na przykład miny). W fabryce działała grupa dywersyjno-wywiadowcza zorganizowana przez inżyniera „Dornbacha", S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym Krakowie*, Warszawa 1972.

[12] Emilie Reychan, Niemka (RD), mieszkała przy ul. Krupniczej i prowadziła firmę tytoniową. Jej mąż Stanisław Reychan był przed wojną właścicielem firmy przewozowej, APKr, 319, IPHKr II 317, nr 10665/2215; S. Reychan, *Pamiętnik dziwnego człowieka: ze Lwowa do Londynu*, Kraków 1992.

jedna jest u Józi. W gotówce jestem w tej chwili winna SS zł 1.831= oraz jak wyżej z Gum, zł 1200= staraj się to zapłacić. A z ciotką Lo jest następujące rozliczenie. Z rachunku pisanego za różne należy mi się zł 3.748= na to dała z początkiem wojny WW zł. 2000= A teraz ostatnio była winna Jadzi 500= mnie 1.000= zapłacić za ni[ch] Marysię miałam 1600 oraz miała dla Jadzi tam zainkasować ok. 1.600= czyli razem ok 4.700= a na to ja dostałam od Kurdzielowej 1.350= i od jej gospodarza zł 1.000= U Kurdzielowej są niezapłacone aksamitki: 5 sztuk ok. 3 1/2 cm i 7 sztuk ok. 1 1/2 cm.

Ile mi WW winien nie wiem, on prowadził rachunki. Zresztą Władziu na to co mnie kto winien nie licz. Jak się zgłoszą sami (Friedmanowa, Szewczykowa itp.) to dobrze, a nie, to Panu Bogu w ofierze.

A ciocia Lo, to niezależnie od obliczeń jak będzie mogła to zawsze Ci pomoże. Wojnę jakoś może przetrwacie, a potym jak sprzedaż [*sic*!] twój udział w domu będziesz miała na studia.

Aha Paraśka! Staraj się jak możesz ją spłacić. Spotkałam ją w niedzielę, jej teraz nie potrzebne, dopiero po wojnie.

Tu u oddziałowego zostawiam ten list, zegarek, pióro i Lorgnon. Ma polecenie po moim wyjeździe oddać do Perin. Oddziałowemu trzeba za mój pobyt dać przynajmniej po 5 zł za każdy dzień. I on i jego żona bardzo mi idą na rękę i robią więcej niż im wolno.

Niema żadnych wątpliwości, że wszystko jest dziełem Drabikowej. I jeszcze miała czelność zaraz następnego dnia tu przyjść z propozycją bym jej dała oświadczenie, że jestem jej pieniądze winna i że ona sobie zabierze meble, a wzamian za to będzie chowała Agę. To już naprawdę szczyt perfidii. Całe szczęście, że jej do mnie nie dopuszczono, bo nie ręczę za siebie. Wszystko to opowiadała pani oddziałowej, że już była u komisarza, że się doskonale zna z Zabierzowa itp.

Piszę Ci o tym na po wojnie. Wprawdzie mojego życia już nikt i nic nie wróci, ale taką żmiję trzeba nauczyć.

Dużo jeszcze Władziu miałabym Ci do pisania. To wszystko czego Ci nie powiedziałam o mojej miłości do Was, czego może nie okazywałam bardzo na zewnątrz – ale w co nie wątp Władziu mimo pozorów.

O swoim pobycie tu nie piszę. Towarzystwo przechodzi najśmielsze wyobrażenia. Szkoda, że nie będę mogła Wam tego wszystkiego opowiedzieć. Inna rzecz, że jestem tu otoczona staraniem wszystkich. Jest nas w tej chwili 17 na to 6 sienników i 5 koców i pomyśl, że od pierwszej chwili mam sama dla siebie i koc i siennik. Wprawdzie za cenę chleba codziennie, więc drożej niż w eleganckim hotelu, ale dobrze, że przynajmniej mam taką możliwość. Za pieniądze można tu wszystko mieć, gdyż oddziałowa wszystko kupuje i mogą być i obiady od Filipowskiej[13]

[13] Maria Filipowska prowadziła w Krzeszowicach restaurację, a jej wspólnik Franciszek Filipowski zajmował się sprzedażą trunków, APKr, 318, IPHKr 453. Adam Fujarski wspominał, że w mieście pojawiły się w czasie okupacji plotki, że Filipowscy mieli problemy ze wspomnianym wyżej Bruno Kochańskim, który dowiedział się o rzekomych żydowskich

i owoce i jarzyny, no wszystko. Ale jak można przewidzieć nie bardzo jestem przy apetycie. Zmuszam się by śmiercią głodową nie umrzeć, bo nuż jakiś cud się stanie i wyjdę żywo. Ja przecież zawsze wierzyłam w cuda, więc może i tym razem cud się ze mną stanie.

Resztę miejsca zostawiam na dalsze ewent. podarowane mi dni bodaj takiego życia.

Niedziela popoł.

Więc pół klamki zapadło. Teraz mi powiedział oddziałowy, że mnie jutro zabiorą, że już wszystko o mnie wiedzą. Trudno mi się skupić. Nerwy napięte do ostateczności. Mam wrażenie, że jak po mnie przyjdą nie wytrzymam.

Dachowi należy się za ter. Ma to zapłacić Franek Starościk. – Zosi Or. Należy się 100 zł, które w ostatniej chwili od niej wzięłam.

Żegnaj kochana moja Władziu i Agusiu! Nie myślcie o mnie źle. Już w tych ostatnich chwilach dosyć jestem nieszczęśliwa. Wybaczcie mi krzywdę, jaką Wam mimowoli czynię. Będę Was z drugiego świata błogosławić.

Pozdrówcie wszystkich znajomych i przyjaciół moich.

Nie wiem czy SS jest w Krakowie. Pozdrówcie go. Sądzę, że po mojej śmierci zmieni może sąd o kobietach, chociaż mnie już na tym nie zależy. Myślę, że Wam posłuży radą i jakiemiś wskazówkami.

Nie mogę spokojnie myśleć o Adze.

Żegnajcie mi dzieci!

Bilet do dyr. Zięby
Klucze Broni
Kluczyk do szkatułki
Świadectwa dzieci i fotogr. Alinki
Zegarek, pióro, lorgnon i ołówek.

Koc, ręcznik, i pyjama do odebrania u oddziałowego. Trzeba go wynagrodzić. Oboje starali mi się ulżyć w mej doli.

Serwetka jest p. Bobownikowej. Marysia jest wypłacona. Jeszcze poczciwa przynosiła mi tu jedzenie.

Poniedziałek rano

Czy ktoś rozumie co to śmiertelne poty. Czym jest każda minuta oczekiwania i drżenie na każdy szmer.

Poniedziałek wieczór

Darowany dzień. Ale nikt nie wie ile bicia serca i napięcia nerwów przy każdym kroku w korytarzu.

---

korzeniach tej rodziny. Wysokie łapówki przekonały go do porzucenia tematu. A. Fujarski, *Kronika Miasta Krzeszowic…*, s. 24.

21 VII Wtorek rano

Jeszcze tu jestem. Znikąd promyka nadziei. Opuszczona zupełnie. Do wszystkich towarzyszek przyjeżdżają, do mnie nikt. Pisałam do Mery. Musiałam od koleżanki której wolno było napisać odkupić prawo napisania i liczyłam na wczoraj na odpowiedź. Tymczasem nic. Czytuję codziennie Gońca, licząc na ogłoszenie do mnie, też nic. Czy już tak wszyscy za mnie zrezygnowali?

22 VII Środa wieczór

Jeszcze żyję.

U Starościków jest 50 kg superfosforatu i 50 kg żużla. Powinni do furmanki je załadować i odstawić.

W zrzeszeniu u modniarki jest mój biały filc. U krawczyni jedwab na suknię i angora na kasak.

26 VII Niedziela wieczór

Dziś mija 14 dni a więc termin zakreślony mi przez żandarmerię do namysłu i podania adresu inżyniera. Znikąd promyka nadziei. Jestem zupełnie opuszczona. Jutro chyba się rozstrzygnie.

28 VII Wtorek rano

Próba nerwów moich trwa.

30 VII Czwartek rano

Jeszcze jestem. Już naprawdę nie wiem jak to nerwowo wytrzymam.

31 VII Piątek rano

Jeszcze nic. – Jak to długo potrwa robactwo zje mnie żywcem. Jestem do krwi pogryziona i podrapana.

4 VIII Wtorek rano

Więc tak jakby było po wszystkim. Wczoraj wieczorem był u mnie sam komendant żandarmerii z Zabierzowa[14]. Jak przewidywałam zaraz załamałam się i wszystko wyśpiewałam za wyjątkiem adresu inżyniera o co mu najbardziej chodziło. Teraz czekam, ale jasnym jest, że po przyznaniu się do pochodzenia nie mogę niczego dobrego oczekiwać. Jest mi już wszystko jedno.

[14] Prawdopodobnie autorkę odwiedził Otto Zeiss, komendant gestapo w Zabierzowie, który był znany z okrucieństwa. W Krzeszowicach razem z Kochańskim rozstrzeliwał Żydów. Polakom z okolic Krzeszowic jego nazwisko kojarzy się przede wszystkim z krwawą pacyfikacją wsi Radwanowice.

Słowa kluczowe
Zagłada, relacje polsko-żydowskie, konwersja na katolicyzm, Kraków, Krzeszowice

Abstract
In 1942, Gusta (Gustawa) Ehrlich landed in prison in Krzeszowice. This Jewess from Cracow tried to survive the occupation hiding near Cracow. She was denounced and arrested. The presented collection of documents includes her diary in form of the letters to her daughter, being at the same time the record of Gusta Ehrlich's last weeks. The author described the conditions in the prison and relation with the fellow inmates. She also left information concerning the person who denounced her to the authorities, informing them of her origin. In the notes, there are numerous hints for the daughters, who remained at large, concerning both the personal and financial matters connected with running the business. Gusta Ehrlich's letter of 1940 to the Metropolitan Curia, in which the author asks for baptism, is a supplement to the diary.

Key words
the Holocaust, Polish-Jewish relations, conversion to Catholicism, Cracow, Krzeszowice